

UNESCO Zeitschrift

Drodzy Czytelnicy!

Oddając w Wasze ręce tegoroczną gazetkę UNESCO chcielibyśmy Wam przybliżyć Szwajcarię – niewielkie państwo europejskie, o jakże bogatych tradycjach, także związanych z Polską (ale o tym później), jak również wspomnienia z wymiany młodzieży Płońsk – Hechingen 2007. Zapraszamy do lektury. Miłego czytania ☺

Zespół Redakcyjny



Schweiz, Suisse, Svizzera, Svizra – cztery nazwy w czterech różnych językach dla jednego państwa, dla Konfederacji Szwajcarskiej. To urzędowa nazwa Szwajcarii, państwa w Europie, „otoczonego” na północy przez Niemcy, na wschodzie przez Austrię i Liechtenstein, na południu przez Włochy i na zachodzie przez Francję.

Warto wiedzieć!

Powierzchnia: 41 293 km²

Liczba ludności: 7 348 000

Stolica: Berno

Języki urzędowe: niemiecki (63,7%), francuski (20,4%), włoski (6,5%), retoromański (0,5%)

Waluta: frank szwajcarski – 100 centymów (wg nazewnictwa francuskiego) lub Rappów (wg nazewnictwa niemieckiego)

Skojarzenia dotyczące Szwajcarii?

Ser, zegarki, czekolada... Czy wiecie, że oprócz tych powszechnie znanych produktów Szwajcaria jest znana na świecie z eksportu turbogeneratorów, silników Diesla, maszyn włókienniczych, lokomotyw, wind, automatów do biletów i farmaceutyków? Oprócz tego banki, Alpy i jedna z najstarszych na świecie demokracji.

Czy wiesz, że...?

- ◆ Szwajcaria, powszechnie uważana za państwo tolerancyjne, wprowadziła prawo kobiet do głosowania dopiero w 1971.
- ◆ Choć Szwajcaria od ponad czterech wieków skutecznie unika międzynarodowych konfliktów zbrojnych, każdy zdrowy mężczyzna w wieku 20 lat rozpoczyna służbę w armii narodowej. Po 15 tygodniach szkolenia wraca do domu, ale aż do ukończenia 32 lat jest związany ze swą jednostką wojskową, która w każdej chwili może go powołać do służby. Od 33 do a 42 roku życia (52 w przypadku oficerów) znajduje się w rezerwie. W tym czasie ma obowiązek uczestniczenia, co dwa lata w trzytygodniowych szkoleniach. Przez cały ten okres przechowuje w domu broń, amunicję i pełne wyposażenie wojskowe (w tym maskę przeciwgazową), musi też ćwiczyć na strzelnicy.
- ◆ Szwajcaria zawsze przyciągała sławy. W XX w. zamieszkali w tym kraju: Charlie Chaplin, Yehudi Menuhin, Audrey Hepburn, Richard Burton, Peter Ustinov, Roger Moore, Tina Turner, Phil Collins, Aga Khan i Michael Schumacher. Wielu rodowitych Szwajcarów zyskało światową sławę. Nie wszyscy jednak wiedzą, że pochodzą oni ze Szwajcarii: **Louis Chevrolet** (założyciel fabryki Chevroletów, kultowych samochodów amerykańskich); **Cesar Ritz** (trzynaste dziecko ubogiej rodziny z Wallis, twórca luksusowych hoteli Ritz); **Ursula Andrews** (aktorka, słynna ze swojego występu w bikini na planie filmu Doktor No); **Erich von Daniken** (autor kontrowersyjnych teorii o początkach cywilizacji przedstawionych w bestsellerze lat 70 pt. Rydwany bogów); **Le Corbusier** (rewolucyjny architekt, często uznawany za Francuza); **Albert Hoffmann** (pierwszy człowiek, który zsyntetyzował i eksperymentował z LSD)
- ◆ W Szwajcarii jest 1200 wiejskich serowarni, produkujących około 130 tys. ton sera rocznie. Najpopularniejszą odmianą jest **ementaler** (55 tys. ton), a zaraz za nim **gruyere** (23 tys. ton). Cały proces produkcji sera zaczyna się od ogrzewania i mieszania świeżego mleka. Po uzyskaniu odpowiedniej temperatury dodaje się podpuszczkę, która powoduje zsiadanie się mleka. Po dalszym podgrzewaniu, mieszaniu i przecinaniu, oddziela się powstałe granulki sera od wodnistej masy (w tradycyjnych serowarniach odbywa się to poprzez wyciągnięcie chustką serowarską). Następnie ser jest wtlaczany do okrągłych form, aby uzyskać "kręgi". Wielkość kręgu serowego zależy od rodzaju sera - w przypadku **ementalera** osiągają one ciężar od 60 do 130 kg. Po ochłodzeniu zanurza się je w kąpeli solankowej, podczas której następuje odwodnienie sera i wchłonięcie soli, a na serze tworzy się skórka. Po kąpeli ser przechowuje się w chłodnej piwnicy, chociaż **ementaler** pozostawia się także w cieplej i wilgotnej piwnicy fermentacyjnej (powoduje to tworzenie się pęcherzyków kwasu węglowego, dzięki czemu **ementaler** posiada charakterystyczne dziury). Muszą minąć miesiące, zanim ser osiągnie swój pełny smak i aromat, i zanim znajdzie się na stole gotowy do konsumpcji. Sery półtwarde (np. **appenzeller**) dojrzewają najszybciej. Najdłużej (aż do trzech lat, jak w przypadku sera **sbrinz**) trwa proces dojrzewania serów twardych, z niską zawartością wody.

- ❖ w Szwajcarii przeprowadza się w sumie więcej referendów niż we wszystkich pozostałych państwach świata łącznie? Pod głosowanie może zostać poddana tutaj każda ustawa federalna lub lokalna
- ❖ Międzynarodowy Czerwony Krzyż powstał w 1863 roku z inicjatywy szwajcarskiego filantropa i finansisty Henriego Dunanta? Dunant wstrząśnięty widokiem dogorywających, pozostawionych na włoskim polu bitwy bez żadnej opieki rannych żołnierzy, zorganizował przy udziale miejscowej ludności pomoc dla wszystkich, niezależnie od narodowości. Po powrocie do rodzinnej Genewy opublikował swoje wspomnienia w książce. Idee i pomysły w niej zawarte poruszyły innych znanych obywateli tego miasta, którzy postawili założyć pierwszy Międzynarodowy Komitet Pomocy Rannym. Symbolem organizacji stał się czerwony krzyż na białym tle (odwrotność szwajcarskiej flagi).
- ❖ większość produkcji Bollywood (indyjskiego przemysłu filmowego) powstaje w Szwajcarii? Tak. Powodem są oczywiście Alpy świetnie udające Himalaje z niebezpiecznego Kaszmiru. Pierwszy hinduski film w Szwajcarii powstał w latach 60-tych w okolicach Jungfraujoch

„...wir Schweizer und Schweizerinnen manchmal eben etwas kompliziert seien, aber grundsätzlich sehr nett!“ – tak mówią o sobie Szwajcarzy: „choć czasami trochę skomplikowani, w zasadzie jesteśmy bardzo mili“. Mogą to potwierdzić uczestnicy obozu UNESCO, który już po raz 26 miał miejsce w naszej szkole w dniach 15. VII – 4. VIII. Poniżej prze czytajcie relację jednego z obozowiczów.

Obóz językowy UNESCO

W ubiegłe wakacje, podobnie jak co roku od wielu już lat w ZSO w Płońsku odbył się obóz języka niemieckiego. W obozie uczestniczyła młodzież zarówno z naszej szkoły, jak i z całej Polski oraz ze Szwajcarii. Obóz ten trwał trzy tygodnie i miał na celu przybliżyć nam język niemiecki w bezstresowy, przyjemny sposób. Języka niemieckiego uczyliśmy się zarówno na zajęciach w grupach podzielonych ze względu na stopień zaawansowania, jak również podczas rozmów prywatnych ze Szwajcarami. Rozmowy z nimi zmuszały nas do używania wyłącznie języka niemieckiego, gdyż oni po polsku nie mówili.

Każdy z uczestników mógł wybrać sobie jeden dzień tzw. Deutschtage, w którym nie mógł posługiwać się językiem polskim. Mnie ten dzień wiele nauczył, a jednocześnie ukazał, jak mało jeszcze umiem.



„Nasi” Szwajcarzy

Zwykły dzień na obozie



Dzień zaczynał się tak, jak powinien zaczynać się każdy dzień, aby dostarczyć nam zdrowia i energii, czyli śniadaniem. Po śniadaniu odbywały się dwugodzinne zajęcia językowe. Po tych zajęciach następowała przerwa na drugie śniadanie. Następnie miały miejsce zajęcia poświęcone kulturze i regionom Szwajcarii. Dzięki tym zajęciom dowiedzieliśmy się wiele ciekawych rzeczy o takich miastach jak : Lucerna, Schwyz, Bern, Oberwalden. Po zakończeniu tych zajęć mieliśmy przerwę na obiad oraz wyjście na basen dla osób chętnych, których było wiele. Po południu odbywały się zajęcia w kołach zainteresowań. Ich wachlarz był tak duży, że każdy mógł znaleźć coś dla siebie. Począwszy od składania koralików i bransoletek, a skończywszy na teatrze i piłce nożnej. Następnie mieliśmy kolację oraz czas wolny dla siebie, a od godziny 22 następowała cisza nocna, a więc wszyscy porządni obozowicze szli grzecznie spać.



Obóz językowy to nie tylko nauka ale także zabawa.

Często podczas obozu organizowane były dyskoteki, dzięki którym mieliśmy się lepiej poznać. Odbywały się także wyjścia do kina, teatru itp. Miały miejsce również wycieczki całodniowe. Zadbano także o to, abyśmy weekendy spędzili na wesoło, bawiąc się na łonie natury, np. w gospodarstwie agroturystycznym „Stokrotka”. Pływaliśmy na rowerach wodnych, zażywaliśmy zarówno kąpiele wodnych, jak i słonecznych. Bawiliśmy się przy ogniskach.

Czas na obozie upływał przyjemnie i bardzo szybko. Uczestnicy obozu bardzo zżyli się ze sobą. Żał było się rozstawać. Niektórzy z nas do dziś utrzymują kontakt ze sobą, mam na myśli nie tylko młodzież polską, ale także i Szwajcarów. W ostatnim dniu obozu obiecaliśmy sobie, że spotkamy się za rok ponownie. Zachęcam innych do przeżycia tej przygody.

Tomasz Wojciechowski

Po zakończeniu obozu zapytaliśmy Szwajcarów, co sądzą o czasie tu spędzonym. Czworko Szwajcarów (dwóch nauczycieli i dwie uczennice) wypowiedziało się w tej kwestii.

Pytaliśmy ich o:

1. obóz
2. polscy uczniowie
3. polska gościnność
4. polska kuchnia
5. Kraków/ Warszawa/ Oświęcim
6. inne

Dana

Obóz był bardzo intensywny. Całą energię czerpałam z polskich uczniów i uczennic. Zostanie mi to na dobre w pamięci.

Polscy uczniowie i uczennice są bardzo wdzięczni, otwarci, pełni chęci do życia. Ogólnie rzecz biorąc, uważam nawet, że są oni sympatyczniejsi od przeciętnego ucznia czy uczennicy w Szwajcarii (to nie dowcip). Praca z nimi sprawiła mi bardzo dużo radości, mam też nadzieję, że zdołam podtrzymać niektóre kontakty.

Polacy i Polki są bardzo gościnni. Polacy są ogólnie bardziej otwarci niż Szwajcarzy dlatego wydają mi się miłsi dla ludzi, których w ogóle lub prawie nie znają. Osobiście podobało mi się również, że polscy mężczyźni występują w stosunku do kobiet (Niektórzy Szwajcarzy niestety nie).

Polska kuchnia jest prawie jedynym negatywnym punktem, który mogę wskazać. Jedzenie nie smakowało mi za bardzo. W ostatnim tygodniu no obozie nie mogłam już znieść ziemniaków z koperkiem.

Kraków podobał mi się bardziej od Warszawy. W Warszawie nie mogę brać poważnie pod uwagę Zamku Królewskiego. Oprócz tego warszawskie Stare Miasto wydawało mi się zbyt kiczowate. Kraków za to podobał mi się bardzo, chociaż był pełen turystów. Auschwitz zostanie mi głęboko w pamięci. Przede wszystkim kilku turystów, którzy nie mieli poczucia całej atmosfery wprawiło mnie we wściekłość. Szkoda.

Chciałabym przede wszystkim podziękować wszystkim uczniom i uczennicom, którzy byli obecni na tym obozie za to, że przyjęli nas tak otwarcie oraz za to, że mogliśmy poznać ich kulturę. Te 4 tygodnie w Polsce zapadną mi głęboko w pamięć. Brakuje mi was.

Jean – Claude

Obóz jest wspaniałą sprawą, która daje zarówno Polakom jak i nam Szwajcarom, szansę na poznanie obcych kultur, na bycie językowo aktywnym. Ogólnie spędziłem w Płońsku miłe



chwile. Nie zapomnę tego. Prowadzenie zajęć z młodymi, obcymi ludźmi było ciekawym wyzwaniem.

Polscy uczniowie byli do nas nastawieni nadzwyczaj miło. Niektórzy uczniowie byli trochę bojaźliwi i mówili niewiele po niemiecku. Czasami zdarzało się, że byli trochę zmęczeni, lecz wynikało to z okresu trwania obozu. Przychodziło do mnie wielu zainteresowanych, chcieli wiedzieć więcej o moich podróżach, hobby. Na zajęciach trudno mi było uzyskać ich osobiste opinie na różne tematy, prawdopodobnie nie byli przyzwyczajeni, że ktoś może pytać o te rzeczy. Na końcu poruszyło mnie, że 19-letni młodzi ludzie uściskali nas, popłynęły łzy. Myślę, że oni zachowali nas w swoich sercach, tak jak my zachowaliśmy ich.

Gościnność w Polsce jest wspaniała, byłem również zachwycony programem jaki nam przygotowano. wszędzie gdzie pojechaliśmy ludzie byli dla nas przyjaźni, mogliśmy z nimi rozmawiać, wymieniać się poglądami, tak długo jak było to możliwe. Ogólnie Polacy mnie zachwycili.



Polska kuchnia jest w porządku. Rozumiem, kiedy budżet na obóz jest niezbyt duży. Mimo to, na śniadanie lub kolację mogłoby być wprowadzanych trochę więcej urozmaiceń. Przede wszystkim polskie specjały pozostaną w mojej pamięci po tym wyjeździe. Przeróżne potrawy z kwaszonej kapusty, pierogi itp. Również zupa w chlebie bardzo mi smakowała. Niestety miałem czasami w internacie "pożar żołądka", kiedy dawano ciągle chleb z masłem i szynką.

Warszawa była bardzo interesującym miejscem do zwiedzania. Rozkoszowałem się każdą wycieczką w to miejsce. To po prostu duże miasto, lepiej mi jednak na wsi. Kraków jest również nadzwyczaj piękny i interesujący pod względem historycznym. Pani, która nas oprowadzała, wiedziała tak dużo rzeczy. To było super. Auschwitz było mocnym zakończeniem, które nas wszystkich bardzo poruszyło. Zналиśmy obrazy z filmów i programów telewizyjnych, lecz kiedy się tam znaleźliśmy, krew stanęła w naszych żyłach, musieliśmy płakać. To było bardzo mocne przeżycie, w którym uczestniczyliśmy. Wszyscy byliśmy zadowoleni, że byliśmy tam tak dużą grupą. To było bardzo smutne i przygnębiające przeżycie, trudno znaleźć tu słowa.

Dzięki temu obozowi i podróżom poznałem wielu ludzi z Polski i Szwajcarii. Jak już wspominałem, dalej mamy kontakt tu w Szwajcarii, wielu polskich uczniów pisało do nas maile. To jest coś co łączy nasze narody. Bardzo chętnie pojadę do Polski jeszcze raz, być może zimą, poprawiam tam chętnie sporty zimowe.

Thomas

Raczej przypadkowo natknąłem się na ogłoszenie o obozie, zapisałem się tam bez większego przekonania. Krótko przez wyjazdem do Polski zastanawiałem, na co się porywam. Rozmyślałem nad tym, na co się zdecydowałem, ale byłem optymistycznie nastawiony. Kiedy dzisiaj do tego wracam, obóz był w każdym względzie wspaniałym doświadczeniem, którego

nie chce zapomnieć. Jestem bardzo zadowolony, że miałem okazję poznać Polskę i jej mieszkańców w ten sposób.

Ponieważ normalnie uczę w szkole podstawowej, nie mogę dokonać bezpośredniego porównania pomiędzy polskimi i szwajcarskimi uczniami. Ogólnie rzecz biorąc młodzież jest wszędzie podobna. Ich motywacja do nauki jest moim zdaniem bardzo wysoka, ponieważ z większym wykształceniem mogą w Polsce więcej osiągnąć.



Super, bardzo serdeczni. Więcej nie trzeba pisać. Jestem w każdym razie bardzo pod wrażeniem i próbuję codziennie korzystać z tego w Szwajcarii. Miejmy nadzieję, że ludzie zachowają tę cechę.

Smakowała mi kasza gryczana i te pierogi. Aha, i polski barszcz jest też pyszny. Mimo to, z 5 gwiazdek dam tylko 3. No dobrze za szarlotkę i bigos dam jeszcze jedną extra gwiazdkę. Nie poznałem jeszcze całej polskiej sztuki gotowania, może więc dołożę jeszcze kiedyś 5 gwiazdkę.

Kraków i Warszawa podobały mi się na swój sposób. Polecam wszystkim moim kolegom w Szwajcarii wycieczkę tam. Kraków podobał mi się osobiście trochę bardziej. Czuję się tam pewnie nawet późno w nocy, co nie zawsze tak wygląda w moim przypadku. Warszawa jest imponująca pod tym względem, gdy widzi się jej obraz po 2. Wojnie Światowej, oraz ten, gdy została później odbudowana. Auschwitz mnie poruszyło.

Być może moje sprawozdanie brzmi trochę bezkrytycznie. Wynika to z tego, że czuję się w Polsce bardzo dobrze, wyniosłem stąd wiele doświadczeń.

Priska



Obóz – bardzo sensowna rzecz. Jest to bardzo wartościowe doświadczenie dla obydwu stron. Wymiana kulturowa jest dobrą możliwością, pozwala na zawiązywanie dobrych przyjaźni. Na końcu płynęły nawet łzy, czego nie potrafię sobie wytłumaczyć.

Polscy uczniowie. Otwarci, bardzo przyjaźni, chcą się uczyć, zadają sobie dużo trudu, bardzo wdzięczni.

polaska gościnność – jest o wiele większa od szwajcarskiej, bardziej otwarta, hojniejsza, wspaniałomyślna.

Polska kuchnia – bardzo, bardzo dużo ziemniaków. Niezbyt urozmaicona, ale w porządku.

Kraków, bardzo przytulne, wspaniałe Stare Miasto, wieczorem jak na południu. Muzyka i tak dalej.

Warszawa oddziałowuje jakoś sztucznie, być może dlatego, że była zniszczona podczas wojny i zaraz na nowo odbudowana.

Auschwitz. Robi wrażenie. Ogrom pomordowanych naprawę jasny. Smutne.

Polska jest bardzo, bardzo fajnym państwem. Ludzie są otwarci i przyjaźni. Dla nas jest to bardzo korzystne. Myślę, że pewnego dnia kiedyś tutaj wrócę.

tłum. z niemieckiego Maciej Stawicki

*Jak widzicie, nawet wakacje
można spędzić częściowo na nauce lub pracy,
a potem tego nie żałować ☺*

A teraz obiecany raport z wymiany uczniów naszego Liceum i Gimnazjum z młodzieżą z niemieckiego Hechingen, przygotowany przez uczestniczkę tejże wymiany, Adrianę Gołaszewską.

Hechingen 2007

Wymiana uczniowska – RAPORT

Dzień I – 7 października 2007 r.

Wieczorem ok. godziny 20⁰⁰ cała nasza grupa 24 osób zjawiała się przed szkołą by już za chwilę wyrwać się z nadopiekuńczych objęć rodziców i pojechać w świat, a tak dokładnie do Hechingen. Po ok. godzinnym przesunięciu planowanego wyjazdu z powodu kontroli autobusu mogliśmy ruszyć w drogę. Podróż była bardzo długa, jechaliśmy całą długą noc i prawie cały dzień. Czas jazdy umilaliśmy sobie rozmowami.

Dzień II – 8 października 2007r.

Po południu dotarliśmy do miasteczka Hechingen. Nasza wyczerpująca dwudziesto dwu godzinna podróż dobiegła końca. Gdy wyszliśmy z autokaru poznaliśmy nasze „nowe” rodziny, które zabrały nas do swoich domów.

Dzień III – 9 października 2007r.

Zajęcia w szkole niemieckiej zaczynają się o 7⁴⁰ (wszyscy z wielkim zapałem zjawiliśmy się punktualnie). Dla nas została przygotowana zabawa „Stadtspiel” polegająca na znalezieniu odpowiedzi na pytania. Jedynymi osobami które nam pomagały to ludzie spotkani na ulicach. Po skończonej zabawie i ogłoszonych wynikach naszej pracy, wybraliśmy się do miasteczka Tübingen położonego nad rzeką Neckar, gdzie obejrzelśmy wspaniały zamek oraz dowiedzieliśmy się pewnych rzeczy na temat tamtejszego Uniwersytetu. Po powrocie do Hechingen wszyscy polscy uczniowie i ich partnerzy spędzili razem wieczór.



Dzień IV – 10 października 2007r.



Od rana mieliśmy pełne ręce roboty. W ramach wymiany naszym zadaniem poza poznawaniem kultury niemieckiej oraz nowych przyjaciół, była praca nad projektem. Tłumaczyliśmy teksty o znanych mieszkańcach Hechingen z języka niemieckiego na polski. Po południu wraz z partnerami niemieckimi udaliśmy się na cmentarz żydowski. Gdy skończyliśmy zwiedzanie cmentarza wybraliśmy się do synagogi. Muszę przyznać, że

świątynia ta już od wejście zachwyca swą prostotą, zarazem pięknem. Przez witraże do wnętrza dostają się różnokolorowe smugi światła.

Dzień V – 11 października 2007r.

W czwartek o 8³⁰ wybraliśmy się do Konstanz nad jeziorem Bodeńskim. Odwiedziliśmy tam katedrę



a potem mieliśmy parę godzin do wykorzystania według własnego uznania. Wszyscy zapewne świetnie spędzili ten czas. O umówionej godzinie wsiedliśmy na statek i przepłynęliśmy aż do Unteruhldingen gdzie znajdowały się domy na palach. Domy robiły naprawdę duże wrażenie. Świetnie zrekonstruowano im ich dawny wygląd, dobrze obrazowało to czas, kiedy żyli tam ludzie. Zmęczeni wróciliśmy do Hechingen, nasi partnerzy już czekali na nas przy szkole.

Dzień VI – 12 października 2007r.

Dziś dokończyliśmy nasze projekty (przepisaliśmy wcześniej napisane tłumaczenia do komputera) Zajęło to nam dobre parę godzin. W pierwotnym planie zaraz po skończonej pracy mieliśmy jechać do Stuttgartu, lecz z powodu strajku kolejarzy musieliśmy odwołać naszą wycieczkę. Po tej zmianie musieliśmy zadowolić się lekcjami z naszymi partnerami. Zajęcia różniły się nie tylko pod względem tematycznym od naszych zajęć, ale również dyscypliną.

Dzień VII – 13 października 2007r.

Sobota, sobota, ... dzień w którym mogliśmy trochę dłużej spać, bo zbiórka była dopiero o 10⁰⁰. Wyjechaliśmy do Heidelbergu gdzie mogliśmy zwiedzać kolejny już piękny zamek. Chcąc go podziwiać musieliśmy wejść pod górę. Po ponad godzinnym zwiedzaniu i zakupie (zapewne) bardzo dobrych win mieliśmy czas wolny, który wykorzystaliśmy na zakup pamiątek. Obkupieni i szczęśliwi wróciliśmy do Hechingen gdzie czekali na nas nasi partnerzy.

Dzień VIII – 14 października 2007r.



... czyli niedziela, którą spędziliśmy całą z naszymi partnerami. Większość z nas poszła na pyszne lody do lodziarni w centrum miasteczka. Niektórzy zwiedzali Stuttgart lub Rentlingen. Dużymi krokami zbliżała się chwila rozstania i niestety o 19³⁰ nasz pobyt w Hechingen dobiegł końca. Każdemu było żal rozstawać się, bo wszyscy zdążyliśmy się zaprzyjaźnić. Po wzruszającym pożegnaniu wyjechaliśmy do domu ☺

Dzień IX – 15 października 2007r.

Jechaliśmy ... jechaliśmy ... potem znowu to samo, aż wreszcie wybiła godzina 13⁰⁰ i nasza wymiana dobiegła końca, bo dojechaliśmy do naszego pocziwego Płońska. Mimo powrotu do Polski i naszego miasteczka nadal utrzymujemy kontakt z naszymi niemieckimi przyjaciółmi i z niecierpliwością czekamy na ich przyjazd w kwietniu.

Raport przygotowała:

Adriana Gołaszewska



Zespół redakcyjny:

*Adriana Gołaszewska, Piotr Kowalski,
Maciej Stawicki, Tomasz Wojciechowski
pod kierunkiem p. Ewy Głowackiej*